

SŁAWOMIR GODEK

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

## O PIENIACTWIE NA LITWIE WEDŁUG WŁODZIMIERZA GADONA

W korespondencji, literaturze pamiętnikarskiej oraz w opracowaniach naukowych z przełomu XVIII i XIX stulecia wielokrotnie spotykamy wzmianki o rozpowszechnionej na Litwie pladze pieniactwa<sup>1</sup>.

W 1817 roku Ignacy Emanuel Lachnicki w swoim statystycznym opisie guberni litewsko-grodzieńskiej pisał: „Obyczaje terażniejszej szlachty, chociaż wcale różne od starodawnej, odznaczają się przez miłość swego kraju i narodowości oraz przez gościnność wrodzoną wszystkim pokoleniom słowiańskim. Mówiąc w ogólności zajęta jest ona ciągle albo rolnictwem, albo polowaniem, albo też prawowaniem się”. Czynność szlachty na tym ostatnim polu autor nazwał „namiętnością nieposkromioną”<sup>2</sup>.

Podobnie zjawisko charakteryzował Eustachy Iwanowski, który wspominał: „Chcąc skreślić i dać obraz obyczaju staropolskiego, któ-

---

<sup>1</sup> A. BÁLASITS, *Rzecz o swawoli i pieniactwie na tle procedury cywilnej*, «Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne» 2.3-4/1901, s. 266 określał zjawisko jako „postępki prawnicze, pozornie biorące z prawa tytuły” lub „manię procesowania się”.

<sup>2</sup> I. E. LACHNICKI, *Statystyka guberni litewsko-grodzieńskiej*, Wilno 1817, s. 78. Podobnie pisał F. PASZKIEWICZ, *Co było dotychczas i co jest na przeszkodzie dźwignieniu się rolnictwa w Księstwie Litewskim*, «Dziennik Wileński» 2/1815, s. 253, określając pieniactwo jako „chętkę u nas wkorzenioną do procederów, lubo przez oświecenie nowej generacji znacznie przytępioną”, która jednak „wielką masę pieniędzy rocznie pożera”.

ry się długo jeszcze po rozbiórce kraju przedłużał, potrzeba koniecznie wskazać nasze spory i procesa, które weszły w zwyczaj, i zbyt bywały częste i długie. Zajęcie się prawnością namiętne niemal było w naturze szlacheckiej; wszelki proces prowadzi do złego, jak przysłowie wskazało: «że kto się prawuje i leczy, tego bieda ćwiczy». Upodobanie w prawie miało jednak dobrą stronę, wielu bowiem się ukształciło prawników, uczono się prawa w teorii i praktycznie. Nauka prawa w Polsce była pospolitą i zwyczajną, że nie tylko biegli w nim byli ci, którzy wyłącznie się mu oddawali, ale obywatele, którzy rolę się zajmowali byli wyuczeni, i w praktyce własnych spraw swoich biegli; często bywając w sądach, które były publiczne, więcej się ukształcili, jak późniejsi w wyższych szkołach”. Ten sam pamiętnikarz pisał w innym miejscu: „Szlachta za rządu rosyjskiego lubiła się procesować, i bez potrzeby nawet procesów się wiele mnożyło. Uboższa szlachta nawet o nie się ubiegała. Wmawiali im adwokaci, że ekstrakt procesu w rękę będący, jest dowodem szlachectwa, i do legitymacji będzie potrzebnym. Proces mało kosztował, przeto się wiele spraw utworzyło”<sup>3</sup>.

Znakomicie, we właściwy sobie, niezwykle barwny i plastyczny sposób zjawisko nieustannych sądowych zapasów szlachty, a po części jego przyczyny, charakteryzował Stanisław Morawski. Ten znany lekarz, który zdobył wykształcenie na Uniwersytecie Wileńskim i który poznał zarówno stosunki petersburskie, wileńskie, jak i atmosferę głuchej litewskiej prowincji, pisał tak: „Szlachta nasza, podówczas pozbawiona zwykłego sejmowego i sejmikowego ruchu, dla dywersji, dla rozrywki, dla ekscytacji rzuciła się była w pieniactwo. Coś spojrzal na kontusz, to się z zanadru plik dokumentów i prawniczych papierów przezierał! Co żupan – to jurysta!”<sup>4</sup>.

Nieco dalej Morawski pisał następująco: „muszę tu wspomnieć, że Litwa od daty przyłączenia jej do Rosji pod względem wymiaru sprawiedliwości była ciągle w położeniu prawdziwie więcej, niż cha-

<sup>3</sup> E. HELENIUSZ [E. IWANOWSKI], *Wspomnienia lat minionych*, II, Kraków 1876, s. 320 i n., 351.

<sup>4</sup> S. MORAWSKI, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818-1825)*, wyd. A. CZARTKOWSKI, H. MOŚCICKI, Warszawa 1924, s. 101.

otocznym. Zostawiono jej prawa dawne w procesie cywilnym. W kryminalnym, oprócz praw dotąd istniejących, krajowych, dołączono jeszcze procedurę rosyjską. Nadto w obu procedurach polecono opierać się i na ukazach, których, jeden drugiemu przeciwnych, do każdego przypadku stanu odszukać można było. Ukazy te bowiem, od wieków wydawane *ad casum*, musiały się nieraz z sobą w zasadniczej myśli krzyżować. Nic tak nie daje w każdym kraju pochopu do pieniactwa, jak otwarcie drogi szykanie. Cóż dopiero u nas, gdzie szlachta, tylko co zwykłego republikańskiego pozbawiona ruchu, w kartach jedno i prawowaniu się jakąkolwiek znajdowała życia ostrogę, jakkolwiek *excitans*? Toteż się na to z wściekłą zapamiętałością rzuciła. W każdej sprawie adwokat jednej strony stawał z artykułem statutu i konstytucji i konkludował podług tego artykułu. Adwokat drugiej strony, jak już było mu ciasno, dawał koziołka i występował z ukazem, zupełnie przeciwnie brzmiącym, i wbrew przeciwne tamtym robił konkluzje. Sędziowie bez nauki prawa, z wyboru sejmikowego wysadzeni, sami nie wiedzieli co począć, i robili tak, jak im pan regent radził. Statut mówił biało, ukaz mówił czarno o tymże samym. Szukajcież środka! Wyrok tedy był dziwaczny. Szła apelacja wyżej i wyżej. Generał-gubernator nieraz w skutku podanej do niego przez jedną ze stron prośby, nie radząc się ani statutu, ani ukazu, od siebie arbitralnie stanowią, że aż miło było. Po latach dziesięciu, lub więcej, rzecz doszła aż do Senatu, do 3-go departamentu Senatu w Petersburgu, wyłącznie sprawom Litwy i Wołynia przeznaczonego. Tam, kto umiał i miał o czym chodzić, wygrał. Bo, jak potrzeba komu było, to raz statut, to drugi raz ukaz za podstawę wyroku przyjęto. Toteż między urzędnikami 3-go departamentu Senatu i urzędnikami innych departamentów była kolosalna różnica. Tamten był Krezus, – te Irusy. Trwało to wszystko około pół wieku, bo nieledwie a może i dotąd. Ale co gorzej, wprowadziło to potrzebę mienia w Petersburgu tak nazwanych plenipotentów, prawdziwej społeczności lepry, Polaków albo adwokacików, albo i bez żadnej znajomości prawa bezbożnych łupieżców, zbójców. Ci kazali sobie z Litwy i Wołynia przysyłać na każdy interes

ogromne pieniądze i nimi w części zakupywali urzędników, a trzy razy tyle za swoją fatygę do kieszeni kładli”<sup>5</sup>.

O żywionych przez wielu oczekiwaniach, że swoistym przyuczeniem do skutecznego pieniactwa będzie nawet wykład uniwersytecki, wzmiankował w tekście poświęconym pamięci swego przyjaciela Ignacy Daniłowicz<sup>6</sup>. Zdaniem tego prawnika, a zarazem świetnego znawcy dziejów prawa litewskiego, powszechnie spodziewano się, że profesor prawa powinien wskazać swoim słuchaczom przede wszystkim „drogę zamącenia najczystszej sprawy, i nauczyć wszystkich pieniackich wyskoków, czego skoro nie dopiął, natychmiast za niedołożnego i czas gającego człowieka bywał okrzyczany”. Niezaspokojenie wspomnianych oczekiwań było powodem ostrych dysput prowadzonych po wykładach przez Ignacego Ołdakowskiego z „wąsatymi prawnikami”.

Nadmiernie rozbudzonego pieniactwa szlachty polskiej, podsycanego często przez adwokatów, obawiali się urzędnicy rosyjscy<sup>7</sup>. Już w roku 1797, kiedy Mikołaj Wasiliewicz Replin oraz Jakow Iwanowicz Bułhakow pracowali nad odtworzeniem dawnego sądownictwa polskiego w guberni litewskiej, które tuż po swoim wstąpieniu na tron postanowił przywrócić cesarz Paweł, poważnie liczyli się z komplikacjami, które spowodować może to negatywne zjawisko. Ich obawy dotyczyły przede wszystkim spodziewanego lawinowego napływu apelacji do Rządzącego Senatu z organizowanego właśnie Sądu Głównego Litewskiego, a co za tym idzie, do całkowitego zabloko-

---

<sup>5</sup> S. MORAWSKI, *Kilka lat...*, s. 315 i n. O pieniactwie szlachty por. też S. MORAWSKI, *Szlachta – bracia. Wspomnienia, gawędy, dialogi (1802-1850)*, wyd. A. CZARTKOWSKI, H. MOŚCICKI, Poznań b. d. [1929], s. 166.

<sup>6</sup> [I. DANIŁOWICZ], *Wiadomość o życiu i pracach uczonych ś.p. Ignacego Ołdakowskiego*, «Dziennik Wileński» 1/1822, s. 18.

<sup>7</sup> S. GODEK, *O adwokatach w świetle projektu Zводу zachodniego*, [w:] *W kręgu nowożytnej i najnowszej historii ustroju Polski. Księga dedykowana Profesorowi Marianowi Kallasowi*, red. S. GODEK, D. MAKILLA, M. WILCZEK-KARCZEWSKA, Warszawa 2010, s. 915.

wania tej i tak mało wydolnej instytucji<sup>8</sup>. Wydaje się, że tą właśnie przyczyną tłumaczyć należy wydanie ukazu, który stanowił, że „żałoby obywateli tej gubernii, pustymi najdziennyja” będą odsyłane, a pieniacze karani<sup>9</sup>.

W kilkanaście lat później na pozytywny skutek w postaci „usunięcia z Petersburga wielkiej liczby pieniaczy” zalewających Rządzący Senat wskazywał w memoriale z maja 1811 roku Michał Kleofas Ogiński, gdy, proponując Aleksandrowi I utworzenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, sugerował jednocześnie zachowanie tam Statutu litewskiego oraz utworzenie osobnego senatu czy też trybunału „bez apelacji”, a zatem sądzącego sprawy w ostatniej instancji<sup>10</sup>.

Wydaje się, że zjawisko pieniacstwa próbowano zwalczać także przy pomocy aktów wydawanych przez poszczególne Rządy Gubernialne<sup>11</sup>.

Z pewnością dostrzegano na Litwie, że w ograniczeniu rozpasanego pieniacstwa istotną rolę odegrać może jak najstarszy dobór składu urzędników sądowych. W liście z Wilna z 24 czerwca 1808 roku do Michała Zaleskiego, wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Tomasz Wawrzecki pisał następująco: „Wszyscy czują potrzebę wyboru dobrego do obu departamentów i duch publiczny przeważy prywatne chęci [...] dzielić będą gorliwą staranność o złożenie departamentów ze słusznych osób, bo na tym szczęście guberni stoi – inaczej pienia kraj zaśmiecająca, wszystko ogarnie i wielu obywateli zniszczy”<sup>12</sup>.

---

<sup>8</sup> M. DE-PULE, *Stanisław-Awguŝt Ponjatowski w Grodnie i Litwa w 1794-1797 godach*, S.-Peterburg 1871, s. 151 i n.; L. ŻYTKOWICZ, *Rządy Repnina na Litwie w latach 1794-7*, Wilno 1938, s. 387.

<sup>9</sup> Por. ukaz z 19 lipca 1797 roku – *Imiennyj, dannyj Senatu. – O sztrafowaniu prositielej za tjażby, na odnoj jabiedzie osnowannyja*, Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Imperii, XXIV, nr 18055, s. 660.

<sup>10</sup> *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach od roku 1788 aż do końca roku 1815*, III, *Pamiętniki z osiemnastego wieku*, XI, Poznań 1872, s. 37 i n.

<sup>11</sup> Por. Ukaz Rządu Guberskiego Wileńskiego do policji kowieńskiej o porządku wnoszenia skarg i pieniaczcie z 24 października 1814 roku, rkps LMAVB RS, f. 20-4651, k. 1-4.

<sup>12</sup> Rkps AGAD, Archiwum Zabiełłów, sygn. 949, s. 25.

Wawrzecki nie był z pewnością w swym poglądzie osamotniony. Podobne akcenty znajdziemy w mowie Michała Romera „mianej przy zagajeniu” na zgromadzeniu szlacheckim guberni litewsko-wileńskiej 15 stycznia 1821 roku. Romer, podnosząc dobrodziejstwa monarchów rosyjskich – Katarzyny II, Pawła, Aleksandra, dzięki którym Litwa cieszyć się może własnym prawem statutowym, a szlachta korzystać z licznych prerogatyw i szczyć się ufnością monarchy, mówił jednocześnie, że: „przyznać wypada, że wielkie jeszcze postrzegać się dają zawady do spokojności w nieugaszonych chęciach prawowania się, w zabiegach sejmikowych i w przedkładaniu wyżej prywatnego pożytku nad dobro powszechnie. Lubo wad wymienionych nie można w powszechności ogółowi przypisywać, gdy wszakże rozmaite rodzaje pieniactwa nie są zupełnie wykorzenione, od ścisłego zatem wykonywania praw, mianowicie przez wyższe jurysdykcje, wytepienie tej przywary wiele zależy. Całą przeto bacność na wybór urzędników obrócić wypada. Troskliwa ostrożność w tym razie, jak nigdy za zbytęcną uważana być nie może, tak znacznie przyczynić się zdoła do osiągnięcia pożądaney spokojności”<sup>13</sup>.

Zjawiska, o które zawadził tylko w swej pełnej kurtuazji mowie Romer, dość zwięźle i dobitnie opisał znawca dziejów porozbiorowych ziem litewsko-ruskich – Henryk Mościcki. Badacz następująco charakteryzował chaos panujący tam w zakresie stosunków prawno-administracyjnych u progu panowania Aleksandra I: „Krzyżowanie się najrozmaitszych przepisów, ukazów i rozporządzeń, przy formalnym pozostawieniu Statutu litewskiego, wytwarzało niemożliwą wprost do rozplątania gmatwaninę, dogodną jedynie dla wszelkiego rodzaju afe-rzystów i nieuczciwej, żądnej zysków biurokracji napływowej. W sądach nagromadziło się bez liku procesów nierozstrzygniętych, co przy braku sędziów dostatecznie wykwalifikowanych i stojących na wysokości swego zadania, nawet spośród ludności miejscowej oraz przy tradycyjnym zamięłowaniu szlachty do pieniactwa, wytwarzało sytu-

---

<sup>13</sup> RkpsBNIV 8670, Archiwum Romerów, k. 3 in. Opieniactwierzopowszechnionym zwłaszcza w procesach granicznych wspominał Romer w mowie wygłoszonej na zgromadzeniu 6 października 1821 roku. Por. tamże, k. 23-24.

ację bez wyjścia i pociągało za sobą ruinę nawet większych fortun”<sup>14</sup>. Na temat „szczególnego, wielowiekowego zamięłowania Litwinów do procesów sądowych” pisał niedawno w krótkim szkicu o żmudzkiej palestrze Egidijus Aleksandravičius<sup>15</sup>.

Istnieją wszakże świadectwa, że zjawisko pieniactwa osłabło w latach czterdziestych XIX wieku. Możliwe, że było to związane z uchynieniem III Statutu litewskiego w roku 1840. Wyraźny spadek liczby procesów, a z drugiej strony ożywienie w sądownictwie polubownym na Żmudzi<sup>16</sup> właśnie w tych latach zaobserwował Michał Gadon<sup>17</sup>. Pisał on: „Między tutejszymi obywatelami, a nawet i między szlachtą, z przyjemnością zauważyć można znaczne umniejszenie się chęci prowadzenia procesów i pieniactwa”. Gadon zauważał, że coraz częściej ugoda bez rozstrzygnięcia sądowego kończy nawet bardzo przewlekłe, kilkudziesięcioletnie spory toczony w najróżniejszych sądach, najwyższych w państwie instancji nie wyłączając. Osłabienie pieniackiej namiętności, która była zdaniem autora „nawet wielu tutejszych obywateli nałogiem”, przypisywał on „cywilizacji” oraz nadmiernym kosztom związanym z prowadzeniem procesu. Zaraz dalej Gadon wyliczał: „Dawniej corocznie spraw aktoratowych cywilnych podług Statutu Litewskiego rozsądanych bywało po 400 i więcej; teraz zaś w ostatnich latach corocznie nie było więcej nad spraw 129. W końcu roku 1840 zaprowadzony tu został za najwyższym ukazem porzą-

---

<sup>14</sup> H. MOŚCICKI, *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, II, 1, Wilno 1913, s. 19.

<sup>15</sup> E. ALEKSANDRAVIČIUS, *Świat żmudzkiej palestry na początku XIX wieku*, «Palestra» 54.7-8/2009, s. 179-186.

<sup>16</sup> O takim samym zjawisku występującym w tym samym czasie, tyle że w guberniach południowo-zachodnich, pisał T. BOBROWSKI, *Pamiętnik mojego życia*, I: *O sprawach i ludziach mego czasu*, oprac. S. KIENIEWICZ, Warszawa 1979, s. 89 i n.

<sup>17</sup> Michał Gadon piastował urząd marszałka powiatu telszewskiego w latach 1838-1839. Por. H. MOŚCICKI, *Gadon Michał*, PSB, VII, Kraków 1948-1958, s. 204; T. BAIRAŠAUSKAITĖ, *O litewskich marszałkach gubernialnych i powiatowych (do 1863 r.)*, «Przegląd Wschodni» 4.2/1997, s. 439.

dek sądowniczy według praw i ustaw państwa rosyjskiego, a Statut Litewski i jego postanowienia skasowane zostały<sup>18</sup>.

W kontekście omawianego problemu bardzo ciekawe jest opracowanie Włodzimierza Gadona, marszałka powiatu telszewskiego w latach 1809-1814, a następnie do roku 1824 sędziego granicznego<sup>19</sup>, zatytułowane „O pieniactwie i sposobach zapobieżenia pieniactwu na Litwie”. Zostało ono opatrzone przez autora datą 29 stycznia 1818 roku<sup>20</sup>.

Gadon rozpoczął swoje krótkie studium niepokojącą diagnozą: „Pieniactwo, czyli skłonność do prawowania się lub do procederów zdaje się, że w Litwie wygórowała do nader wysokiego stopnia i z pewnością twierdzić można, że długo jeszcze ta zaraza prowincję tutejszą dręczyć będzie, jeśli rychło wykryte nie zostaną źródła stwarzające procedery, a przeto jeśli o zatamowanie onych środki skuteczne przedsięwzięte i wykonane nie będą<sup>21</sup>. Po jej przedstawieniu autor wyjawiał zamiar omówienia zjawiska według następującego planu: „Naprzód, co jest przyczyną często zdarzających się procederów w Litwie? Po wtóre, skąd pochodzi, że wielu obywateli do pieniactwa nabyli skłonność i w tym smakując, niszczą najspokojniejszych współobywateli? Po trzecie, jakie są środki zapobieżenia licznym procederom i wytępienia pieniactwa?”.

Lwią część swoich wywodów Gadon poświęcił licznym przyczynom rozplenionego pieniactwa. Jako pierwszą, a w pewnym sensie pierwotną, wymienił brak „Granic w ziemi<sup>22</sup>. Pierwotną dlatego, że

---

<sup>18</sup> M. G. [M. GADON], *Opisanie powiatu telszewskiego w guberni kowieńskiej w dawnym Księstwie Żmudzkiem położonego*, Wilno 1846, s. 125 i n. O zniesieniu Statutu wzmianka, tamże, s. 140. Por. też E. ALEKSANDRAVIČIUS, *op. cit.*, s. 185.

<sup>19</sup> T. BAIRAŠAUSKAITĖ, *O litewskich marszałkach...*, s. 432, 438. H. MOŚCICKI, *Gadon Włodzimierz Dionizy*, PSB, VII, Kraków 1948-1958, s. 204-205 podawał, że Gadon był marszałkiem w latach 1808-1814 (drugi raz obrano go w 1812 roku).

<sup>20</sup> Rkps BN IV 8668, Archiwum Romerów, k. 57-62.

<sup>21</sup> W końcowym fragmencie swego studium Gadon wyraził przekonanie, że „Nie inaczej pieniactwo liczyć się powinno w rządzie najpierwszych kłesk, jakim kraj nasz podlega i dlatego czuwać potrzeba o odwrócenie lub zmniejszenie tej plagi”.

<sup>22</sup> Por. też A. KOROWICKI, *Proces graniczny*, Wilno 1827, s. VI i n., gdzie następujący fragment: „Doświadczenie naucza nas, że kłótnie z niepewności granic



w przekonaniu Gadona musiała ona nieuchronnie powodować konflikty, pociągające za sobą niezliczone „grabieże, boje i inne bezprawia”, które w tych warunkach „zdarzać się muszą”. W jego ocenie tylko nieznacznie sytuację poprawiły „ustanowione przed kilku laty graniczne sądy”, które, co prawda, ustaliły wiele granic, ale z możliwości dokonania rozgraniczenia skorzystała tylko część właścicieli dóbr<sup>23</sup>. Tymczasem zdaniem Gadona pożądanym byłoby przeprowadzenie powszechnego ograniczenia w okresie np. lat trzech, w ciągu którego wszyscy nieposiadający pewnych granic powinni „komportacje papierów odbywać, wszyscy na mapę zdjąć ziemię swoją i albo ugodą lub za pośrednictwem sądu powinni ograniczenie majątków uzupełnić, szachownice wypełnić, wspólności i wstępy zniszczyć i na tym skończyć, od czego dawno zacząć należało”.

---

pochodzące, dając początek zawikłanym i trudnym częstokroć do rozwiązania sporom, najpopełdliwiej zaburzają spokojność sąsiedzką, a przeciągłym i kosztownym procederem, wycieńczają dostatki obywatelskie. Uporczywa zaciętość między poważnionymi ościennikami, do najwyższego dochodzić zwykła stopnia. Odwieczne i jakby w smutnym spadku nieraz przekazywane potomnym pokoleniom sprawy graniczne, dostatecznym powyższego założenia są dowodem. Zgubne pieniactwo, krzewiąc nasiona raz głęboko zaszczonej między sąsiadami niezgody, późnych następców trawi majątki. W rzeczy samej, niewiadomość przedziałów odróżniających przyległe sobie dziedziny, bywa najczęściej powodem do swarów, stąd powstały owe napady, grabieże i boje, o których tak liczne i coraz ponawiane, w konstytucjach polskich i statucie litewskim czytamy przepisy. Wdzierająca się bowiem w cudzy obręb własności i zawiścią miotana przemoc, nie przestając na słownych zatargach i przechwałkach, posuwała się do zbrojnych najazdów i otwartej walki”. Por. też I. DANIŁOWICZ, *Kodeks Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*, wyd. A. KRAUSHAR, Warszawa 1905, s. 170.

<sup>23</sup> Zapewne chodzi tu o „Postanowienie o rozgraniczeniu guberni litewsko-wileńskiej” z 6 października 1810 roku. *Wysoczajsze utwierdzonej położenie o rozmieszewaniu litowsko-wileńskiej guberni*, PSZ, t. XXXI, nr 24370, s. 377-385. Polskie tłumaczenie por. rkps AGAD, Zbiór Czołowskiego 69, s. 14-31. Por. A. KOROWICKI, *op. cit.*, s. 2 i n.; D. ANC, *Geneza i dzieje ustawy o normalnym rozgraniczeniu z 1818 roku*, «Gazeta Sądowa Warszawska» 36.21/1908, s. 314 i n.; T. BAIARAŠAUSKAITE, *Sejmiki w guberniach litewskich w pierwszej połowie XIX wieku*, «Czasy Nowożytnie» 12/2002, s. 92 i n.

Drugim czynnikiem wzmagającym pieniactwo, a wymienionym przez Gadona, była niedomagająca „Dawność ziemska albo przedawnienie lub praescriptio”<sup>24</sup>. Autor – zapewne na podstawie wielorakich doświadczeń – podnosił, że dziesięcioletnia dawność, chociaż została „prawem i ukazami przepisana, jednak kiedy różnemu tłumaczeniu ulega jako to: zastawy, obligi, ekspulsje, bona nullo iure redempta, nie ulegają dawności ziemskiej w dochodzeniu, a stąd gdy często daje się widzieć, że za wynalezionym prawem zastawnym przed dwustu laty wydanym, bywa proceder, a niekiedy za odłożeniem ilości tyńfów lub szostaków wówczas opisanych, ustąpić musi z majątku ulepszonego obywatel rządny. A lubo też nieraz byliśmy świadkami procederów za obligami przed wieki wydanymi, na których ręka nieznamo, czy opłacone nie wiadomo, a cóż to mówić o aktorstwa, czyli dziedzictwa dochodzeniu, na które ewikcje ciążyą w pokoleniach”. Dla uzdrowienia stosunków i zapobieżenia pieniactwu – zdaniem Gadona – „trzeba by przeznaczyć czas jakowyś na dawność ziemską we wszystkich wypadkach i tak na przykład, kto nie wykupił zastawy w latach dziesięciu lub nowego układu na piśmie nie zawarł, traci dochodzenie, kto o sukcesję w dziesięciu latach nie dopominał się, odpada od onej, kto obligu nie oblatował, za onym procentów nie pobierał i procederu nie rozpoczął, w dziesięciu latach przemilczał poszukiwanie”. Wyjątkiem, zdaniem autora, powinna być tu nieletniość, ale „za dojściem do letności najdalej w dwóch latach zyskiwanie ma następować”.

---

<sup>24</sup> Por. J. KAMIEŃSKI, *O przedawnieniu czyli preskrypcji według praw francuskich z zastosowaniem prawa powszechnego pruskiego oraz praw polskich i litewskich*, Łomża 1814; *Wiadomość o rozprawie Pana Kamieńskiego „O przedawnieniu czyli preskrypcji” na posiedzeniu akademickim Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15 grudnia 1815 roku czytana przez Pana Profesora Malewskiego*, «Dziennik Wileński» 1/1815, s. 131-144. W tej ostatniej pracy (s. 144) znajduje się ciekawa uwaga, a mianowicie, że sądy litewskie przyjmują „najdrobniejsze ekscepcje przeciw przedawnieniu wnoszone zwyczajem w praktyce, toż przedawnienie prawie znieśli, przez co się tworzy wielość procesów i przez to niespokojność i niepewność dla obywateli od pieniactwa i zakłócenia”. Por. też S. F. RUBINSZTEJN, *Dziesiatiletnjaja ziemskaja dawnost po Litowskomu statutu i po obszczim zakonam imperii (istoriko-juridiczeskaja sprawka)*, Wilna 1896 (osobna odbitka z «Wilenskago Wiestnika» 31, 33, 35/1896).

Trzecim powodem „wylegania się procederów”, na który zwrócił uwagę Gadon, była „Niebytność hipoteki majątków, to jest nie znajdowanie się ksiąg hipotekalnych udzielnych do intabulacji obligów i wykrycia stanu wartości majątków oraz ciężaru na onych, bez których często kondyktowe różne dokumenty, między mężem a żoną, między krewnymi lub między towarzyszami zmówności na szkodę wierzycieli istotnych stanowione bywają”<sup>25</sup>.

Kolejną przyczynę pieniactwa wśród szlachty Gadon upatrywał w braku sędziów pokoju<sup>26</sup>, a więc – jak to ujął – „tych to pośredników, którzyby w samym zarodzie kłótni i sporu weszli w szczególności, przytłumili ogień i ochronili od procederów kosztownych”. Autor zwracał uwagę, podając nawet znamienne i poważne w konsekwencjach przykłady sporu sądowego o zabitego cietrzewia, że w „okolicy szlacheckiej” bardzo często jedno blahe wydarzenie w postaci ścięcia drzewa lub „jedna ispaż dokonana w spaszeniu choćby przypadkiem zboża lub łąki, rodzi grabieże, manifesty, procedery”, które z kolei „pogrążają niekiedy w kłótni procederze aż do zrujnowania się stron”.

Groźnymi rozsądnikami pieniactwa byli w przekonaniu Gadona „pieniacze z profesji, jakich w każdym powiecie liczyć można kilku

---

<sup>25</sup> Problem braku hipoteki dostrzegano i był on dyskutowany w ówczesnym piśmiennictwie. Por. np. *O eksdywizjach z powodu rozprawy pana prezydenta Chodźki uwagi Włodzimierza Gadona*, «Dziennik Wileński» 4/1816, s. 506-518; *O zaradzeniu złym skutkom eksdywizji, przelożenie obywatelom guberni litewskich przez Józefa Wawrzeckiego generała*, «Dziennik Wileński» 5/1817, s. 54-59, gdzie mowa o braku „ustawy szacunku i hipoteki dóbr ziemskich”, co przedstawiono jako niedostatek „prawodawstwa naszego”. Por. też I. DANIŁOWICZ, *Kodeks Napoleona...*, s. 162 i n. O przedsięwziętych na sejmikach inicjatywach szlachty zmierzających do wprowadzenia hipoteki na Litwie w drugim i trzecim dziesięcioleciu XIX wieku pisała H. MROZOWSKA, *Projekt wprowadzenia Tow. Kredytowego Ziemskiego w Wilnie w r. 1830*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej Prof. Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 261 i n., 264 i n. Zauważmy, że dyskusja nad kształtem prawa hipotecznego toczyła się także wtedy w Królestwie Polskim. Por. J. J. LITAUER, *Memoriał J. W. Bandtkiego o prawie hipotecznym z roku 1818*, Warszawa 1915, s. 49 i n.; W. WÓJCIKIEWICZ, *Prawo hipoteczne Królestwa Polskiego*, Wrocław 1967, s. 56 i n.

<sup>26</sup> Por. uwagi I. DANIŁOWICZA, *Kodeks Napoleona...*, s. 173 i n., gdzie również powiązано brak sędziów pokoju z rozpowszechnionym pieniactwem.

lub kilkunastu”. Ludzie ci nie tylko „zarażają sąsiadów jadem fałszywej rady, podawaniem niegodziwych środków w prowadzeniu procederu”, ale – co gorsza – rozwinęli wspomagający te działania cały fałszerski przemysł. Znajdują się u nich „usposobienia mnogie” potrzebne do wszczęcia procesu na podstawie sfabrykowanych dokumentów, a więc „papier do zbutwiałości doprowadzony, na którym by pisać można w potrzebie dawne dokumenty, pieczęcie dawnych kancelarii doskonale naśladowane, masa do pieczęci, imiona dawnych, a nieżyjących regentów, woźnych i tym podobnych urzędników. Za pomocą tych przygotowań jak łatwo antydatować dokumenty i popierać procedery, w których na przedawnienie nie ma baczności”.

W związku z fałszerstwami „pieniaczy z profesji” Gadon wymienił także podobne nadużycia niektórych urzędników. Dopuszczali się ich np. regenci i wiceregenci, w pieczy których znajdowały się kancelarie i akta. Nieuczciwi urzędnicy, „niekiedy łatwi do tej dobroczynności”, dopuszczali się fałszerstw polegających na podmianie kart w księgach sądowych lub czynieniu dopisków. Podobne praktyki nieobce były woźnym. Gadon z oburzeniem pisał: „Woźnych zgraja obierana po sto i więcej w powiatach w miejsce urzędników regularnych, jakich Statuty i ustawy nasze mieć chciały, napłodziła obdartych, bez doświadczenia, bez żadnej nauki, za rubla sprzedajnych często, narzędzi pieniactwu pochlebnych, przez których do potrzeby bez podania pozwu świadectwo bywa zapisane i różne inne fałsze dokonane, a co za smutny następny widok”. Na to wszystko nakładała się jeszcze plaga fałszywych świadków, o której Gadon z niekłamana odrazą pisał, że „zgroza o tych zbrodniarzach mówić”, zwłaszcza, że procederem tym zajmowała się również „szlachta osiadła, tym więcej wiary mająca”. Autor przybliżył nawet mechanizm działania całych grup świadków do wynajęcia. Pisał: „Te wiarołomne krzywoprzysięcze w oddziałach po dziesięciu mniej więcej, należąc do szefów godnych siebie, służą do wszystkich inkwizycji, aktów i świadectw, wożeni bywają o mil kilkadziesiąt przez szefów, którzy z aktorem sprawy umawiają się na opłatę za każdego świadka z upewnieniem, że nie chybi żaden i najtrafniej jako oczewisty (occulatus) poświadczy. Wielu z nich umie pisać, a więc swą ręką na punkta podane odpisują, każdy wyuczony

w sposób udzielny z taką dokładnością, że podziwiać potrzeba nad wydoskonaleniem zbrodni do tak wysokiego stopnia. I czegoż nie dokaże chciwy pieniacz z takimi szermierzami, a ile gdy na spokojnego, cnotliwego i nieużywającego tak podłych kroków natrafi. To przekonują, że inkwizycje, ten niegdyś ważny dowód, dziś są narzędziem zdrady”.

Za okoliczność poważnie wzmagającą pieniactwo uznał Gadon następnie stosowanie „Ubiquinarium forum, czyli poszukiwanie za obligiem należności w każdym sądzie, zapisywanie ad libitum wskazy”<sup>27</sup>. Marszałek telszewski objaśniał, że „Te dobrodziejstwa prawa obmyślane dla wierzycieli stały się zabójstwem losu dłużnika, a szczególnie wtenczas, gdy pieniactwo chciwie korzysta z każdego zdarzenia”. Autor dla ilustracji problemu posłużył się przykładem częstych procesów „za obligami”. Gadon pisał: „Na przykład za obligiem na rubli srebrnych pięćdziesiąt wierzyciel wydaje pozwy razem do kilku różnych najodleglejszych powiatów, a niekiedy kopii z pozwów nie podał dłużnikowi, a choćby podał, ten nie wiedząc, gdzie poparty będzie proceder, nie chce kosztownych w obcych powiatach opłacać plenipotentów, obiera na raz pierwszy nieustanność, czyli kondemnatę, po której wierzyciel ponawia zapozwy bez podania kopii i przyspieszy ultymarną kondemnatę, przy tej zapisuje ad libitum lucra od upodobania wskazy, na przykład rubli srebrnych kilkaset i zabiera przez tradycję ziemię odpowiednią kapitałowi za obligiem i za wskazy sądowe”. Przedstawivszy inne jeszcze ewentualności przebiegu procesu tego rodzaju, zawsze jednak przynoszące niebezpieczeństwo obciążenia finansowego dla dłużnika, Gadon kończył: „owoż do jakich strat i kosztów forum ubiquinarium i wskazy dowolne przywiodyły zamieszanego w proces dłużnika, który w nagłej potrzebie lub egzekucją o podatki naglony pożyczyl rubli srebrnych pięćdziesiąt i przed terminem z obligu przez wybiegi prawnicze został uwikłany przez pieniacza korzystającego”.

Tymczasem, zdaniem autora, wzorów rozwiązań użytecznych dla uzdrowienia stosunków na tym polu mogłyby użyzyć „sąsiedzkie

---

<sup>27</sup> Por. też A. KOROWICKI, *Proces cywilny litewski*, Wilno 1826, s. 11 i n.

ustawy i zwyczaje”, odznaczające się „krótkością procesu” i niepowodujące nadmiernych obciążeń finansowych, tak dla wierzyciela, jak i dla dłużnika. Gadon zwrócił uwagę, że „w Kurlandii wszystkich obligów terminy są jedne, to jest 23 czerwca na kontraktach wydane; kto chce ściągnąć za obligiem należność, powinien sześciomiesięczne wydać obwieszczenie dla ostrzeżenia debitora o tej potrzebie i tak ostatnich dni grudnia jedne lub dni ostatnich czerwca wydają się drugie obwieszczenia i zaliczają się należności przy aktach sądowych. Jeśliby zaś kto w dzień z obwieszczenia nie zaliczał, notarius publicus użyty od wierzyciela za mierną ustanowioną opłatą przybywa urzędownie do debitora z zapytaniem czy płaci należność kredytorowi NN. wskutek obwieszczenia. Gdy ten odpowiada, że nie płaci, wydaje notarius świadectwo, że był użyty i że obwieszczenie bez skutku zostaje. Takie świadectwo jest wyrokiem i ukończonym procederem za obligiem, skutki którego wyroku wedle ścisłości praw rozciągają się. Lecz to jest w kraju, gdzie hipoteczalne księgi i ubezpieczenie hipoteki zasłania od kondyktów, czego u nas bez oblatowanych obligów dopuścić nie można, bo by się otworzyło nowe źródło kondyktom i umowom na szkodę istotnych wierzycieli”.

Sporo uwagi poświęcił Gadon problemowi niedostatecznie przygotowanych do pełnienia swej funkcji sędziów. Jego zdaniem „Sędziowie bez nauki prawa” stanowili wprost zachętę dla piniaczy, aby wszczynać ryzykowne procesy. Marszałek telszewski komentował: „Zachęca się piniacz i w niepewnym procederze puszcza się na los prawny dlatego, że sędziowie nasi bez doświadczenia, bez gruntownej praw znajomości, bywają omamieni krasomówstwem adwokatów, którzy przez różne salta iuris prowadząc sprawę już w akcesoriach sidła dla sędziów uwikłają, bowiem adwokat ten bywa za najlepszego miany, co najgorszą wygrał sprawę, tak jak doktor co najmniej niebezpieczniejszą uleczył chorobę”<sup>28</sup>. Gadon zwracał uwagę, że ta fala piniactwa wraz z całym

---

<sup>28</sup> Warto w tym kontekście wspomnieć wypowiedź księcia Adama Jerzego Czartoryskiego z 1824 roku: „Byłoby ze wszech miar pożądane, aby mocą najwyższych decyzji zostało ustalone, że nikt nie może być adwokatem, o ile nie odbył studiów i nie uzyskał dyplomu na Uniwersytecie. Podobne przepisy powinny do pewnego stopnia objąć również obieralnych sędziów i urzędników administracji [...]. Takie posunięcie

repertuarem wątpliwej uczciwości chwyków wylewa się nawet w stolicy<sup>29</sup>. Ze zgrozą i zażenowaniem przyznawał marszałek: „a ileż to pieniaczy obdartych widzieliśmy idących z plikami papierów do Senatu do Sankt-Petersburga, gdzie haniebnymi postępami w niedostatku hańbę narodowemu charakterowi przynieśli. Cóż ich tam prowadziła w zapędzie o to nadzieja, że się przeciwnik nie będzie pilnował i nie ma za czym do odległej przybyć stolicy, taka jest spekulacja, że przy translacji dokumentów na język stolicy znajdzie translatora łaskawym do naprowadzenia wyrazów do jego widoków lub na ostatek widok wynalezienia w ukazach mnogich tych przypadków, które w prawach litewskich do jego nie stosują się potrzeby. Na koniec kto nic nie ma do stracenia ten wszystko pozyskiwać jest śmiały. Jakoż łzy, płaszczenie się i postać nędzy niejednemu pomogły”.

Za niebezpieczną iskrę rozpalającą pieniactwo uznał Gadon również poszukiwanie zbiegłych poddanych. Autor poświęcił tej kwestii sporo miejsca. Przede wszystkim z wyraźnym obrzydzeniem pisał o praktykowanym sposobie „w okowach prowadzenia przez statuację do sądu człowieka, który wnukiem będąc niekiedy zbiegłego, urodzonym i wychowanym na obcej ziemi, musi jednak osobistą niewolą zostać oderwany od krewnych, a niekiedy od małżonki i dzieci”. Podając przykłady „tragedii podobnych”, przeżywanych przez ludzi znanych z wykształcenia, talentów i zasług, Gadon jednoznacznie kwalifikował zjawisko jako barbarzyństwo i okrucieństwo, przynoszące ogromne szkody rodzinom i społeczności. Autor w praktyce tej odkrywał jeszcze jedną stronę opisywanego przez siebie zjawiska. Poszukiwania poddanych prowadzić mogły bowiem do rujnujących procesów wtedy, „gdy pieniacz z kartą zmyśloną wyprawi kilku włóczęgów żebraków,

---

mogłoby zahamować szerzące się niestety w kraju pieniactwo i manię procesów, czemu należy pilnie przeciwdziałać”. Cyt. za D. BEAUVOIS, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, I: *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991, s. 247-248. Por. też D. BEAUVOIS, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803-1832*, Wrocław 2010, s. 239.

<sup>29</sup> Por. R. W. WOŁOSZYŃSKI, *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych 1801-1830*, Warszawa 1974, s. 59 i n.; TENŻE, *Polacy w Rosji 1801-1830*, Warszawa 1984, s. 43 i n.

którzy w duchu litości przyjęci na nocleg o każdym miejscu, gdzie byli ugoszczeni, doniosą panu. Ten pozywa wszystkich co miłosierdzie okazali (a jeśli ma sąd przychylny) zyskuje sztrafy niezliczone, ekspensa prawne i niesie trudy pozwanym, które w obronie ponosić muszą”.

Ostatnią okolicznością potęgującą pieniackie namiętności, którą wymienił Gadon, było poczucie bezkarności samych pieniaczy. Marszałek telszewski wyznawał: „Żadnego proceduru nie znajdziemy, w którym by sąd za okazaniem się niewinności pociągniętego do proceduru na delatorze czyli donoszczyku zasądził wszystkie straty, koszta, wydatki, jakie pozwany poniósł”. Sprawę zwykle zamykało zasądzenie kwoty dwustu lub trzystu złotych jako tzw. „ekspensów”, ale suma ta nie wyrównywała rzeczywistych wydatków, nie mówiąc już o stracie czasu czy dolegliwego zakłócenia spokoju, na jakie narażony był przez proces pozwany. Warto zauważyć, że Gadon mniemał, że w tej kwestii problem tkwi w aktualnym, a niezadowolającym stanie prawa. Miał on zapewne na myśli obowiązujący Statut, gdyż pisał: „Ustawy zaś nasze pisane przed półtrzecia wieku wedle pieniędzy kursu w owym czasie liczyły kondemnaty i inne wydatki, kiedy teraz przybył papier stemplowany, opłata od wpisu aktoratu, kiedy droższym jest adwokat, a nierównie więcej kosztują wyroki czyli dekrety”. Wydaje się, że Gadon generalnie był przekonany o niedostosowaniu prawa litewskiego do aktualnych wymagań. Było ono, jego zdaniem, nie tylko stare, tkwiące korzeniami w odległej już epoce, ale również zbyt zagmatwane przez nawarstwiające się przez dziesięciolecia konstytucje sejmowe, a następnie ukazy<sup>30</sup>. Autor pisał: „Wszystko z czasem dojrzewa

---

<sup>30</sup> Podnieśmy przy okazji, że w tym samym mniej więcej czasie wśród ówczesnych badaczy zajmujących się prawem litewskim toczyła się dość długo dyskusja nad potrzebą nowego krytycznego wydania III Statutu litewskiego. Została ona wywołana edycjami Statutu w latach 1811 i 1819, które pod wieloma względami budziły kontrowersje oraz nowymi ustaleniami nauki odnośnie oryginalnej – ruskiej wersji III Statutu litewskiego. Głos w tej ważnej kwestii zabrali m.in. Ignacy Daniłowicz oraz Adam Powstański. Problemu tego w tym miejscu nie rozwijamy. Wskażmy tylko, że echem dyskusji jest list Eustachego Januszkiewicza do Ignacego Lelewela z 10 sierpnia 1830 roku, w którym czytamy: „Ja tego wszystkiego nie rozumiem. – Dwójaki może być sposób widzenia w wydaniu nowego statutu. Może on być albo samym narzędem



i starzeje, ta kolej wypadków, ta władza czasu, rozciąga się do kodeksów, praw i statutów. Ustanawiane od dawna dla Litwy prawa, pomnżane lub odmieniane konstytucjami, zmnożone ukazami, zdają się już być przepełnione do tego stopnia, że się spodziewać każą, iż bliska jest chwila, w której one w jedne i stałe prawidła z nowymi wypadkami i duchem czasu zgodne, zamienione zostaną”. Tymczasem, zanim to nastąpi, wskazywał Gadon, należy, walcząc z pieniactwem, „1-o ustawę na powszechne rozgraniczenie w ciągu lat kilku kończyć się mające wyjednać, 2-do dawność ziemską na wszystkim ściśle zachować, 3-tio jeśli nie zupełną hipotekę wprowadzić, to przecie księgi udzielne intabulacji wszelkich długów i ciężarów na majątkach w każdym powiecie urządzić, 4-to sędziów pokoju czy w osobach duchowieństwa parafialnego lub w obranych udzielnych urzędnikach ustanowić, 5-to pieniaczy z profesji w każdym powiecie z ilości odbytych procederów, z ilości podkomendnych świadków i z innych źródeł, zebrawszy wiadomość, rozciągnąć na onych srogość ukazów o publicznych pieniaczach (jabiednikach), 6-to aktów powiatowych dokonywanie ma być ściślejsze, karty w księgach aktowych sznurowane i konotowane przez urzędników i wszelkie środki obostrzone przeciw falsyfikacji, 7-mo wożnych ilość zmniejszona, z ludzi cnotliwych, posesjonalnością i znajomością rzeczy wedle prawa obdarzonych, wybrana, 8-vo świadków fałszywych imiona w wielu aktach są zapisane, w manifestach nadto sądy powinny by protokół udzielny trzymać dla zapisywania imion świadków, którzy inkwizycjom wszystkim prawie asystują, tym sposobem łatwo by zebrano imiona najmujących się wszędzie. Lecz gdy zgasała wiara publiczna w świadkach, którzy śmiało przysięgając przez wiarołomne świadectwa wywracają najczyściejsze interesa,

---

dla naszych prawników przydatnym, wtenczas idzie o to, aby go tylko wiernie oddać, aby omyłka, błąd nie stały się powodem do pieniackich zapasów, aby patron znalazł w statucie wszystko to, czego by mógł użyć do obrony sprawy, wszystkie konstytucje celniejsze, celniejsze ukazy itd. itd. Ma być nasz statut historycznym naukowym dziełem – inna koło niego praca, inny układ. – Żeby te dwa widoki w jedno spojść, taką była moja myśl pierwiastkowa, ten jeszcze i dziś jest mój zamiar”. Por. L. SADOWSKA, *Z listów do Joachima Lelewela o statucie litewskim (1815-1830)*, «Ateneum Wileńskie» 6/1929, s. 627 i n.

wiec przyznajmy, iż w miejscu inkwizycji wyprowadzenie śledztwa, powolny obysk i oczne stawki w sprawach facti uczynkowych byłyby dzielniejszym środkiem do wykrycia istoty rzeczy, 9-no ubiquinarium forum, tak jak rejestra i wpisy mnogie na gatunkowane sprawy, tak w ziemstwach, grodach, jako też w sądach głównych, stąd zmitręzenie w rejestrach wpisów ordynaryjnych, wszystko to wymaga w odmianie ustaw poprawy, a zatem udzielnego potrzebnie rozbioru i obszerniejszego roztrząśnienia, 10-mo urzędników zdolnych wybranie, apelacyjnej drogi skrócenie, 11-mo zbiegłych poddanych poszukiwanie, 12-o niewinnie pociągających do procederu ukaranie, wszystko to nowych ustaw i ścisłego rozważenia wymaga”.

Po wymienieniu tych postulatów, które stanowią swoiste podsumowanie dotychczasowych rozważań, Gadon wyraził przekonanie, że „wszystkiego razem poprawić niepodobna”, dlatego zalecał pracę etapami, którą w przenośni określił następująco: „z gruzów wybierać co przydatniejszego, dodać nowych materiałów i kleić cząstki nim się całość budowy utworzy”.

#### ON LITIGIOUSNESS IN LITHUANIA ACCORDING TO WŁODZIMIERZ GADON

##### Summary

Litigiousness is often mentioned in turn-of-the-18<sup>th</sup>- and 19<sup>th</sup>-century correspondence, memoirs and academic studies as a widespread abuse plaguing Lithuania. In 1818 an analysis of the causes of its prevalence was conducted in a short essay by Włodzimierz Gadon. Some of the causes he listed were inadequate land registration, a deficient statute of limitations, no mortgage law and no justices of the peace, professional pettifoggers, dishonest officials, poorly educated judges and the custom of landowners prosecuting runaway peasants years after their escape. The measures Gadon recommended against litigiousness were a land registration act, a uniform statute of limitations, the institution of a mortgage law and justices of the peace, and the prosecution of professional pettifoggers and dishonest officials.